

Strach i masowe podsłuchy – europejski paragraf 22

6 czerwca 2021

Przeczcucie zachodniego totalitaryzmu i powszechnego nadzoru ludności zawarte w książkach Orwella, czy innych wielkich autorów, długo służyło w czasach zimnej wojny do piętnowania byłego bloku socjalistycznego, choć nic tak odpowiada tym wizjom, jak czasy dzisiejsze.

Nawet słowo „wolność”, od zawsze na sztandarach lewicy, stało się podejrzane i piętnowane przez ludzi lewicy jako egoistyczne lub wręcz niebezpieczne, szczególnie w ciągu ostatniego półtora roku. Rewelacje Snowdena czy Assange’a, z reguły nie robią na nich szczególnego wrażenia, gdyż wytworzył się rodzaj konsensusu przenikającego w zasadzie wszystkie oficjalne nurty polityczne: „nadzór elektroniczny nas nie dotyczy, bo służy do wyławiania złych ludzi”.

W Polsce więc mało kto, a już najmniej lewica, zainteresował się orzeczeniami Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) w kwestii skarg, które wpływały po ujawnieniu mechanizmów elektronicznego, masowego nadzoru ludzi zorganizowanego przez imperium amerykańskie i jego wasali. W czasach gdy polska parlamentarna (i nie tylko) lewica ubiega się o zwiększenie kapitalistycznej cenzury i kontroli, by mieć poglądy dyktowane przez Facebook, czy innych prywatnych gigantów współczesnej komunikacji zza oceanu, można to zrozumieć: to coś jak „ukąszenie heglowskie”, „racjonalne” poddanie się „konieczności dziejowej”. Wolność jest teraz be.

Co do skarg, które wpływały do Trybunału od roku 2013, tj. od ujawnienia informacji Edwarda Snowdena o powszechnej inwigilacji elektronicznej wprowadzonej przez USA i Wielką Brytanię na skalę globalną, sędziowie je skomasowali i przez lata studiowali zjawisko na podstawie ujawnionych dokumentów.

Ich praca skupiła się na ścisłej współpracy amerykańskiej wywiadowczej agencji globalnego nadzoru NSA z jej brytyjskim odpowiednikiem GCHQ.

Pochyłono się np. nad programem Prism, który pozwala imperium przechwytywać dane od wszelkich dostawców internetu, nad amerykańskim programem Upstream, który przejmuje dane z kabli światłowodowych, czy brytyjskim Tempora kradnącym dane z takich kabli między Europą a Ameryką. No i Trybunał orzekł, że Snowden miał rację: wszystko to jest nielegalne i sprzeczne z licznymi przepisami, jak art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który miał zapewniać „prawo do poszanowania życia prywatnego, rodzinnego i komunikacji”.

I co teraz? Ano ściśle rzecz biorąc – nic.

Inny europejski sąd (Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej) już dwa razy od rewelacji Snowdena odrzucał unijno-amerykańskie układy komunikacyjne (Safe Harbor i Privacy Shield), gdyż gwałcą one liczne prawa obywateli, ale Unia działa po staremu i dodatkowo ciągle używa „chmur” Amazona i Microsoftu. Komisja Europejska posługuje się programem Microsoft Office 365, mimo licznych ostrzeżeń i nawet śledztwa, które podjęto w tej sprawie. Wszystko działa jak działało, mimo decyzji wymiaru sprawiedliwości i różnych protestów.

Znakiem, że „ukąszenie heglowskie” objęło zresztą sam europejski wymiar sprawiedliwości, jest charakterystyczny „paragraf 22” zawarty w orzeczeniach ETPC z 25 maja piętnujących USA, Wielką Brytanię i Szwecję. Symboliczne zwycięstwo Snowdena jest mocno niekompletne, bo co prawda masowa działalność wywiadów jest nielegalna, ale sama zasada powszechnej inwigilacji jest OK: „Biorąc pod uwagę liczne ryzyka, którym Państwa i współczesne społeczeństwa muszą stawić czoło, odwołanie się do systemu masowej inwigilacji nie jest samo w sobie sprzeczne z Europejską Konwencją Praw Człowieka.” (!)

Czyli jeśli nielegalne działanie jest dyktowane jakimś strachem, to jest legalne. I po co było siedzieć latami nad dokumentami Snowdena?

Wystarczy, oprócz inwigilacji i cenzury, powszechnie stosować strach, by wszystko to stało się oficjalnie dobre i nawet pożądane. Wolność jest passé, wystarczy to tylko zapamiętać.

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Źródło: Strajk.eu